Posłuchaj

()

(Żył około roku Pańskiego 1787).

Alfons Marcyan, urodzony w Neapolu w roku 1696, był synem kapitana austryackiego Liguorego, szlachcica wysokiego rodu, i Anny Cavalieri, zacnej i cnotliwej niewiasty. Przy kołysce jego wypowiedział św. Franciszek Hieronim wieszcze słowa: „Dziecię to długo żyć będzie, zostanie Biskupem i zdziała wiele dla chwały Boskiej.“

Jak ściśle słuchał chłopczyna nauk i przestróg pobożnej matki, tego dowiódł przy zabawie, w której wygrana padła na niego. Skoro bowiem przegrywający zarzucił mu oszukaństwo, oddał mu pieniądz wygrany i rzekł z oburzeniem: „Skąd-że ci przyszło na myśl, iżby ktoś mógł się dopuścić obrazy Pana Boga dla nędznego grosza?“ Natychmiast wyszedł z komnaty, wyjął medalik Matki Boskiej z zanadrza i zmówił modlitwę.

W czasie uczęszczania do szkół i w latach uniwersyteckich oddawał się modlitwie, chodził regularnie na nabożeństwo, komunikował co tydzień i klęczał przed Przenajśw. Sakramentem; mimo tego postępy miał w naukach tak świetne, że licząc ledwie lat 17, uzyskał tytuł doktora prawa i należał do najzawołańszych adwokatów. Stosując się do życzenia rodziców, brał udział w życiu towarzyskiem i odznaczał się uprzejmością, delikatnością obejścia, a nadewszystko pobożnością. Anielski jego tryb życia powszechnie był znany; nigdy nie opuszczał nabożeństw i modlitw publicznych; wzruszającą była jego miłość Najśw. Panny, którą nazywał „ukochaną Matką.“ Nigdzie nie wychodził, nie poprosiwszy Jej uprzednio o błogosławieństwo; nigdy nie wracał, nie oddawszy czci Jej obrazowi; nigdy nie rozpoczynał pracy lub zatrudnienia ważniejszego, nie zawezwawszy Jej pomocy; za wybiciem każdej godziny, przerywając zajęcie, odmówił „Zdrowaś Maryo“, i to z taką szczerością, przejęciem i prostotą, że obcy ze zdumieniem i uwielbieniem nań patrzeli. Wysocy dygnitarze ubiegali się o jego przyjaźń, znamienite rodziny pragnęły spowinowacić się z nim węzłem małżeńskim, a ojciec jego cieszył się nadzieją, że księżniczka Teresa, córka księcia Pressicco, zostanie jego synową, gdy wtem naraz wszystko wzięło inny obrót. — Alfons podjął się obrony w pewnym procesie, a przekonawszy się o sprawiedliwości sprawy, oddał się jej całą duszą. W terminie wyłuszczył rzecz tak jasno, że wszyscy mu przyklaskiwali. Wtem zwrócił przeciwnik baczność jego na jeden wyraz, który uszedł Alfonsa uwagi, a zmienił cały pogląd. Alfons przyznał się do omyłki i zawoławszy: „O sławny świecie, znam cię teraz! Lepiej być ostatnim sługą Kościoła, aniżeli pierwszym sędzią trybunału“, opuścił salę sądową na zawsze.

Zdecydowany poświęcił się stanowi duchownemu, pragnął wyświęcić się na księdza, ale temu oparli się stanowczo ojciec i krewni. Alfons zwyciężył wreszcie, oświadczywszy, że Bóg go powołuje, a rozkazu Jego słuchać należy, przyjął tonzurę i

przywdział rewerendę. Zaręczona z nim księżniczka poszła za jego przykładem i wstąpiła do klasztoru. Gdy ojciec zobaczył na nim duchowną sutannę, przez cały rok nie przemówił do niego ani słowa.

Alfons oddał się gorliwie nauce teologicznej, przyjął w kościele farnym obowiązki ministranta, uczył w Niedziele dzieci katechizmu i pisał pieśni nabożne dla ludu. Arystokratyczny motłoch Neapolu wyśmiewał się z niego, ale Alfons cieszył się, że może być „rzecznikiem Boga“, otrzymał w trzydziestym roku życia swego święcenia kapłańskie i przyłączył się do gromadki księży, odbywających misye dla prostego ludu. Na kazania jego proste, jasne i serdeczne, zbierał się lud gromadnie i słuchał ich z wielkiem zajęciem; co zasiał na ambonie, to pielęgnował i polewał starannie w konfesyonale. Pewnego razu zawiodła ciekawość ojca jego do kościoła, w którym Alfons prawił kazanie. Mowa ta wywarła na nim tak potężne wrażenie, że zawołał donośnym głosem: „Synowi memu dopiero zawdzięczam poznanie Boga!“ W domu uściskał Alfonsa serdecznie i przeprosił go za to, że się opierał jego powołaniu do stanu duchownego.

Alfons z bólem serca widział moralne zaniedbanie ludu i nieuctwo jego w rzeczach dotyczących wiary, mianowicie po wsiach, i powziął zamiar założenia kongregacyi duchownej, której zadaniem miało być zapobieżenie złemu. Wśród łez, postów, ćwiczeń pokutnych, narad z Biskupami i uczonymi mężami dojrzała owa myśl jego. Gdy jednak przystąpił do jej urzeczywistnienia, doznał tysiącznych przeszkód, mianowicie od strony ojca, który go błagał ze łzami, aby go na stare lata nie opuszczał. Alfons ukląkł przed nim i trzymając przed nim krucyfiks, rzekł: „Ten mnie powołuje do pracy, podjąć ją winienem, niechaj tobie i mnie Bóg dopomoże.“ Po tych słowach pożegnał ojca; ostatnia i najboleśniejsza walka trwała tylko

trzy godziny.

W roku 1732 zamieszkał w Scali w lichym domku z dziesięciu kapłanami i trzema braciszkami, aby odbywać misye dla najniższych i najwięcej zaniedbanych warstw ludu. Tymczasem ostygła ochoczość i dobra wola jego towarzyszów tak szybko, że wszyscy go opuścili, oprócz dwóch; było to srogim ciosem dla Alfonsa. Przeciwnicy szydzili z niego, mówiąc, że daremne są jego wysilenia i że Pan Bóg jego usług nie potrzebuje. Na to odpowiedział: „Tak jest, On mnie nie potrzebuje, ale ja Jego, i mam nadzieję, że mi dopomoże.“ Nie omylił się w nadziejach swych; niezadługo bowiem zgromadziła się około niego tak spora gromadka zacnych i gorliwych księży, że nie tylko nie przerwał misyi, ale założył dwa nowe domy. Towarzystwu temu nadał nazwę „Kongregacyi Zbawiciela świętego“ (Redemptorystów), a oddawszy je pod opiekę Najświętszej Panny, nadał mu regułę, którą zatwierdził Papież Benedykt XIV w roku 1749. Odtąd poczęło się błogie działanie nowego zakonu, obfitującego w jak najzbawienniejsze skutki. Duszą zgromadzenia był przez lat 30 jego założyciel i zajmował się niem gorliwie i czynnie.

Upodobało się Bogu włożyć na jego barki nowe brzemię księcia Kościoła. Papież Klemens XIII mianował go Biskupem dyecezyi św. Agaty. Ze szczerym przeto smutkiem pożegnał Alfons braci zakonnych i zasiadł na Stolicy Biskupiej. Objeżdżając ustawicznie dyecezyę, miewał kazania, czuwał pilnie nad wykształceniem księży, pisał dzieła teologiczne, piastował godność zwierzchnika Zakonu, a oprócz tego odmawiał codziennie z domownikami pacierz dzienny, wieczorny i Różaniec św.

Niezwykłe owe wysilenia, jako brzemię lat i cierpienia bolesne złamały siły jego. Dwóch Papieży po sobie prosił o zwolnienie z urzędu Biskupiego, ale Klemens XIII odpowiedział mu: „Imię i sława twoja starczy do zawiadywania dyecezyą“, a Klemens XIV: „Jedna modlitwa twoja na łożu cierpienia zmówiona, więcej korzyści przyniesie twym owieczkom, aniżeli dziesięć wizytacyi dyecezyalnych.“ Poddał się Alfons woli Bożej i czynił, co mógł, mimo sił upadających. Tedy owedy wchodził jeszcze na ambonę; sam widok jego był kazaniem, zwilżającem oczy zgromadzonych w świątyni; pracował nawet na łożu boleści, aż nareszcie Pius VI wysłuchał prośby jego i przyjął rezygnacyę starca ośmdziesięcioletniego.

Uniesiony radością podążył do domu misyjnego w Nocerze i jako zakonnik był jeszcze czynnym przez lat blizko dwanaście, ale były to lata pełne smutku i boleści. Najprzód trapiły go wątpliwości co do Wiary świętej, przeto dnie i noce płakał z obawy, czy nie utracił łaski Bożej. Nie mniej dokuczył mu jeden z braci zakonnej, szerzący niesnaski i nieporozumienia między towarzyszami, skąd większa część księży odstąpiła Alfonsa, potwarze go się czepiły i utracił przychylność Papieża. Miarę złego dopełnił szatan, wmawiając w niego, że on sam winien wszystkiemu złemu, jakie dotyka zakon. Ale wstawienie się Matki Boskiej uchyliło złe, a Bóg sam przyrzekł mu przywrócić pokój w Zakonie przezeń założonym i pobłogosławić jego działania.

W roku 1784 już nie mógł wychodzić z celi; zaniewidział i ogłuchł całkowicie i nie mógł wyleżeć w łóżku. Siedział dzień i noc w krześle poręczowem, z głową zwieszoną, opartą o nizki stolik — istny obraz nędzy, ale i zdania się na wolę Bożą. Wielu

przychodziło oglądać świętobliwego męża i budować się cierpliwością jego. W ostatnich dniach jego życia dołączyła się do choroby febra, przepowiadając blizki zgon. Gdy mu podawano Komunię świętą, szepnął z rozjaśnionem obliczem: „Otóż moja nadzieja“ i umarł dnia 1 sierpnia 1787. Liczne pisma świętego Alfonsa, aprobowane powagą Kościoła, są rzeczywistym skarbem dla uczonych i prostaczków.

Nauka moralna.

Często przychodzi nam w życiu Świętych podziwiać, jakim sposobem tak wiele zdziałać potrafili? Tak np. święty Alfons mimo ustawicznych wytężających prac, mimo ciężkich chorób, napisał około 60 dzieł rozmaitej treści, na których napisanie potrzebaby wyłącznie całe długie życie poświęcić. Tłómaczy się to tym sposobem, że Święci nigdy nie próżnowali, ani nie odpoczywali, a z każdej chwili korzystać umieli. Bywało nieraz, że św. Alfons cierpiał nieznośny ból głowy; wówczas przykładał sobie lewą ręką na głowę kawałek zimnego marmuru, prawej tymczasem używał do pisania.

Ażeby więc na podobę Świętych umieć skorzystać z każdej chwili, potrzeba sobie urządzić porządek dzienny, który się stanie regułą życia; wtenczas wszystkie czynności, choćby były trudne, staną się łatwemi, bo przejdą w zwyczaj. Wypełniając bowiem czynności dzienne w swoim czasie, wypełnia się je dobrze i dochodzi się do doskonałości. Kto zaś doskonale i sumiennie swą pracę wykonuje, skarbi sobie zasługi i łaski u Boga.

Chrześcijanin, który się zaczyna opuszczać w służbie Bożej i opieszale wypełnia praktyki pobożne, nabiera do nich wstrętu i kończy na zupełnem lenistwie. Wtedy zwraca się ku stworzeniom, ku rozkoszom świata, lecąc na oślep w przepaść występku, w przepaść tem głębszą, im wyższego stopnia doskonałości już doszedł. Ileżto dobrego moglibyśmy na chwałę Boga zdziałać, gdybyśmy mniej czasu na zabawę poświęcali! gdybyśmy mniej o sobie i o wygodach swoich, a więcej o służbie Boga i o wiecznem szczęściu myśleli. Szczęśliwy tedy chrześcijanin, który się trzyma zakreślonego planu na drodze doskonałości i od niego nie odstępuje. Serce jego gorliwością płonie, gdyż Opatrzność Boża włożyła weń wszystkie dary swoje. Zaiste, wszystko możemy z gorliwością, a nic bez takowej! Kto jest wierny w dobrych postanowieniach, ma też dobre, spokojne sumienie i cieszy się doskonałem szczęściem; każda praca w dziennym porządku zda mu się łatwą, jarzmo Pańskie słodkie i lekkie; największe poświęcenie zmienia się dla niego w słodkie pociechy. Człowiek punktualny w swych obowiązkach spełnia każdy najmniejszy uczynek z nadnaturalnej pobudki, a przez to nadaje mu wartość i gromadzi w krótkim czasie niesłychane skarby dla Nieba. Codziennie więc rano, po obudzeniu się ze snu, odnawiaj dobre przedsięwzięcia swoje i pobudzaj się do korzystania z każdej godziny.

Modlitwa.

Boże, któryś lud Twój wierny, dla wskazywania mu drogi zbawienia błogosławionym Alfonsem, wielkim sługą Twoim obdarzył, spraw miłościwie, prosimy, abyśmy posiadając go jako mistrza życia chrześcijańskiego na ziemi,

zasłużyli sobie mieć go przyczyńcą w Niebie. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 2-go sierpnia w Nocera dei Pagani uroczystość św. Alfonsa Maryi Liguorego, Biskupa od sant' Agata dei Goti i Założyciela Kongregacyi Przenajśw. Zbawiciela, który wiedziony gorącą miłością dusz, słowem, pismem i przykładem dzieł wielkich dokonał. 50 lat po jego błogosławionym zgonie ogłosił go Papież Grzegorz XVI Świętym, a Papież Pius IX uznał go na wniosek Kongregacyi za Nauczyciela Kościoła. — W Rzymie w cemetryum św. Kallistusa dzień zgonu św. Stefana, Papieża. W prześladowaniu waleryańskiem został podczas Mszy św. odszukany przez prześladowców i ścięty z powodu, że nieustraszenie i nieugięcie dokończał swych Tajemnic świętych. — W Nicei w Bitynii męczeństwo świętej Teodozy ze swymi 3 synami. Ewodiusza, najstarszego z nich, dla jego szczególnej wierności w wierze, kazał konsularz Nicecyusz najprzód obić kijmi; potem polecił spalić matkę razem z dziećmi. — W Afryce śmierć męczeńska św. Rutiliusza. Już częściej udało mu się ujść uwięzieniu i to tym sposobem, że uciekał z miejsca na miejsce albo pieniędzmi wolność sobie okupywał; lecz jednego dnia został całkiem niespodzianie uchwycony i przyprowadzony przed prefekta. Tenże kazał go wprzód dręczyć różnymi

sposobami a potem oddać na pastwę płomieniom. Taką więc chwalebną śmiercią zakończył ów Święty swe życie. — W Padwie uroczystość św. Maksyma, Biskupa, który po wielu czynach cudownych przez śmierć błogosławioną posiadł spokój wieczny.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related